OPŁACONE RYCZAŁTOWO.
Rok IV. Tarnów, dnia 30 września 1923 r. Nr 16.

LUD POLSKI

TYGODNIK POLITYCZNY I OŚWIATOWY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

Kosztuje:
Kwartalnie — 12000 Mkp
Za granicą — 15000 Mkp.
Do Ameryki — — 2 dol.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
TARNÓW, BUREK L. 3. I. P.

Cena numeru 1000 Mkp.
Cena ogłoszeń:
Cała strona — 800 tys. Mkp.
Za wiersz petitowy 800 Mkp.

CHŁOP POTĘGĄ JEST I BASTA, BO POCHODZI Z KMIECIA PIASTA.

Na co lewicy potrzebny Sejm?

Jest w klubie sejmowym P. P. S. gruby tłusty i pulchny przedstawiciel głodnego i chudego proletarjatu, specjalista od spraw skarbowych, który wie, jak nie powinno się postępować w sprawach skarbowych—nigdy jednak nie powie, jak być powinno, co się ma robić, jakie środki zaradcze przedsięwziąć —poseł Dr Herman Diamand.

Pan ten tonem rozkazującym, dyktatorskim, jakby był właścicielem co najmniej połowy Polski woła w nrze 211 »Naprzodu« z 14/9 1923: **Zwołać Sejm!**

Zaciekawiony Czytelnik dowiaduje się, że dlatego Sejm winien być zwołany bez zwłoki, natychmiast, bo »nieodpowiedzialny Prezydent Rzeczypospolitej objeżdża dzielnice państwa i wygłasza przemówienia, które z konstytucją pogodzić trudno. Na wywody Prezydenta nie zgadza się opozycja — interes publiczny wymaga, ażeby dana była opozycji możność przeciwstawiania niekonstytucyjnym oświadczeniom, swego stanowiska«.

Opozycji zatem potrzebny Sejm, by przypuścić szturm do prezydenta Rzeczypospolitej—zaatakować Go za Jego rzekomo sprzeczne z konstytucją przemówienia. Zbrodnia istotnie straszliwa, gdy się zważy, że przedewszystkiem Prezydent powinien czuwać nad konstytucją.

Co jest prawdy w tem niebywałem, potwornem oskarżeniu p. Prezydenta o pogwałcenie konstytucji?

Istotnie p. prezydent objeżdża dzielnice państwa i wygłasza przemówienia.

Ale jakie przemówienia?

Przepiękne, duchem Mickiewicza owiane—którego pan Prezydent słusznie gorącym jest zwolennikiem. Mowy te i ujmujące obejście Prezydenta podbijają serca dla Rzeczypospolitej, której p. Prezydent jest godnym przewodnikiem i reprezentantem.

W czasach, gdzie tylu ludzi powołanych do obrony Polski agituje przeciw Polsce, wszystko w niej złe i nikczemne widząc i nie wierząc w przyszłość naszą, jak bardzo potrzeba by ktoś dostojny przemówił za Polską—wierzył w przyszłość o własnych siłach, jeśli te siły narodowe złączą się w służbie

List z Warszawy.

Wycieczka do Grodna.

Co prawda, to spory czas nie puszczałem pary z gęby, co zwracało uwagę wielu i naszych przyjaciół i przeciwników, którzy z tego milczenia kuli nawet różne kapitaliki. Pierwsi myśleli, że mój język leży w połogu, a drudzy, że mi dzisiejsze stanowisko Piastowców nie do gustu. A ja, milcząc, chciałem, aby się inni w gazetce wypowiedzieli także; a powtóre, wiem, że krowa, która dużo ryczy, mało mleka daje. Ci, którzy dużo a wciąż gadają spowszednieją ludziom, jakby atoli i Wilhelm pruski co to gadał a gadał, a odgrażał się wszystkim, a dziś co? Jednakże dziś, odbywszy wycieczkę do Grodna, spróbuję parę słów napisać, co mi nasunęło do głowy to miasto, w którem odbył się nasz sejm w roku 1793, który uchwalił drugi rozbiór Polski, a którego członków zwie historia «zdrajcami».

Z powodu, żeśmy poszli w parze z ósemką w Sejmie panowie z lewicy. a najbardziej grupa stańczyków małopolskich, zwie nas też zdrajcami, pojechałem zobaczyć Grodno, by przypomnieć sobie, co tu posłowie magnaci robili aby ich naród miał za zdrajców. i czy nasza robota zasługuje na takie miano od tych możnych panów, których przodkowie w Grodnie byli grabarzami Ojczyzny.

A więc naprzód opiszę, com dziś widział w Grodnie, a potem, co się to działo na tym bezwstydnym sejmie w roku 1793.

Dzisiejsze Grodno ma około 40 tysięcy ludności a w roku 1793, miało ich zaledwie 4 tysiące. Zbudowane jest nad piękną rzeką Niemnem, którą chyba znacie choćby z tej pięknej piosenki: „Za Niemen, za Niemen i po cóż za Niemen?

Wjeżdżając od dworca kolejowego, pokazują ciekawe domki i domy, których facjaty przypominają nieco stare domy w Gdańsku. Domy te budował, za czasów Stanisława Poniatowskiego, słynny minister polski, Antoni Ty

Rzeczypospolitej mocnym głosem nawoływał do jedności, do oparcia Polski o Polaków.

Czyni to Prezydent Wojciechowski—w utworzeniu obecnej większości widzi słusznie zadatek lepszej przyszłości—stąd wściekłość różnych turkuci-podjadków, co podgryzają podstawy państwa — na zgubę Rzeczypospolitej pracują. Swoją zgubną robotę ubierają w płaszczyk obrony konstytucji—mają bezczelność żądać zwołania Sejmu, żeby wciągnąć w wir walki politycznej osobę Prezydenta — człowieka, za którym stoi cała Polska, jak długa i szeroka.

Spróbujcie! Nie uchroni was przed odpowiedzialnością nietykalność poselska.

Ci sami robotnicy, którym się narzucacie za jedynych obrońców, zmuszą was do milczenia, pouczą was, że są w Polsce pewne idee i osoby idee te reprezentujące, których czepiać się i szargać nie wolno, a każdy, kto się porwie na majestat Rzeczypospolitej traktowany będzie jak zwykły zbrodniarz i opryszek, dla którego nie ma schronienia wśród społeczeństwa polskiego.

Jan Brodacki.

PURCHAWKI.

Na łąkach i polach spotyka się duże—podobne do gniazda osiego banie—zwane pospolicie purchawkami

Na oko, z zewnątrz, wyglądają okazale—tajemniczo—nadeptać jednak nogą, purchawka pęka, wyrzucając ze siebie kłąb czarnego pyłu. Gdyby, chcąc jednem słowem określić różnych jaśnie wielmożnych panów Dolańskich, Jordanów i jeszcze jaśniejszych hr. Stadnickich, ks. Sanguszków, trudno znaleźć lepsze określenie—lak wyżej wymienione *Purchawki.*

W pałacach sterczących dumnie, otoczonych wysokimi murami,—by hołota nie miała wstępu—zabronili istotnie dostępu do siebie nowoczesnym prądom myśli, obcy im duch czasu—postępu, demokracji, do których odnoszą się zdecydowanie wrogo. Nie mogąc stłumić ruchu ludowego, starają się opóźnić rozwój tegoż — wywrzeć swą zemstę i nienawiść na zwolennikach i przyjacielach programu ludowego. Najlepszego, najuczciwszego, najwierniejszego gajowego czy karbowego wyrzucą ze służby dlatego jedynie, że ośmielił się głosować na jedynkę. Może zdychać z rodziną z głodu na zimnie i mrozie—nie wzruszy to kamiennego ich serca

Że istotnie głaz mają zamiast serca, świadczy to wypędzanie na żebry ludzi, co po kilkadziesiąt lat służyli we dworze—skoro starość i poniewierka odbierze im siły do pracy. Mogą biedni ludzie marznąć i nie mieć przyczem ugotować łyżki strawy—oni dla żydów, na wywóz mają całe pociągi drzewa, dla biedoty fury gałązi nie odstąpią—chyba za pszenicę, cukier i miód. Taki pan Dolański ma obowiązek dostarczyć dla szkoły w Borzęcinie kilka sągów drzewa rocznie—od wybuchu wojny uchyla się od wypełnienia tego zobowiązania — starostwo, województwo poleciły egzekucyjnie, przymusowo drzewo ściągnąć, wniósł rekurs do Trybunału administracyjnego, a wiadomo, że gdy do Warszawy sprawa jaka pójdzie zapomina powrotnej drogi.

Nie odbywa stę nauka w szkołach z braku opału—w to im graj.

---

zenhaus, panisko ruchliwe, patrzące w przyszłość. Widząc, że w Polsce niema prawie żadnego przemysłu, założył tu w Grodnie i w pobliskiej Horodnicy mnóstwo zakładów przemysłowych, a więc szkołę budownictwa, weterynarji, młyny piwowarnie, huty szklane, olejarnie, blechy i wyroby tkackie, fabryki sukna, fabryki żelaza i stali, wyroby muślinów, jedwabiów i wstążek, pasów pięknych dla ludzi, powrozów i t. d., że ani tego wyliczyć. Dla robotników budował te domy i domki, które przetrwały dotąd i świadczą o tem, że i Polska niegdyś miała tęgich ludzi, ale i to prawda, że ich umiała zakatrupić, jak to zrobiono z Tyzenhauzem, choć jak to przyznał Wybicki „był prawdziwy minister, jakiego kraj nasz potrzebował". Zazdroszczono mu sukcesu i zdolności, rzucono się nań razem z Moskalami i cały ten gmach runąć musiał. Tak bywało i jest, niestety, w naszej Polsce. Na sumie byłem w kościele pojezuickim, który jest farnym kościołem. Świątynia to wspaniała; ma wielki ołtarz z dziesięciu kolumnami, pomiędzy któremi stoją figury św. Apostołów. W środku, w głębokiej niszy, stoi nie Pan Jezus, jakby zdaniem moim wypadało, ale św. Ignacy Lojola, i wygląda, jakby nauczał Apostołów. Św. Piotr i Paweł obok; nie wiem czy są z tego zadowoleni.

Ludu pełny kościół. Klęcząco modlił się ludek żarliwie, a uderzyło mnie to nie mało, że suplikacje „Święty Boże" ksiądz śpiewa jedną zwrotkę, a lud drugą na przemiany. Celebrans miał głos silny, i gdy śpiewał sam „Święty Boże, święty mocny i nieśmiertelny", ręce do góry wznosząc, zdawało się że siłą chce wymóc na P. Bogu zmiłowanie. Poważniej to wygląda niż u nas gdzie sami nucim.

W tej świątyni ma piękny pomnik wspomniany minister Tyzenhaus. Rodzina to wzniosła tutaj tę pamiątkę zasłużonemu mężowi, bo rząd rosyjski nie pozwolił postawić go w mieście. Dobrze mu tutaj, i dłużej potrwa niż w mieście, gdzie pomniki różnym losom podlegają.

Pierwotna fara, kościół ogromny, przemienili Moskale na cerkiew, oszpeciwszy ją zewnątrz na swój brzydki styl. Starosta tutejszy, p. Rogalewicz, nawiasem mówiąc, człek energiczny, odebrał go Moskalom i dziś jest to kościół wojskowy. Wierzę wysoką zestrzeliły nasze armaty, aby nie służyła tak dodatnio wojskom rosyjskim za punkt obserwacyjny.

Stary zamek był zbudowany nad samym stromym brzegiem Niemna, ale tylko jedno skrzydło z niego pozostało. Na ścianie jego umieszczono tablicę ku czci Piłsudskiego i wojny roku 1920.

Z oświaty płynie wedle ich mniemania wszystko zło. Im chłop głupszy, tem potulniejszy — tańszy. Purchawki zaś, za granicą mają hojną dłoń, trwonią folwarki, ale u siebie w stosunku do polskiego chłopa węża mają w kieszeni. Niech raczej zgnije zboże w polu, niech zmarzną ziemniaki, niżby mieli podwyższyć wynagrodzenia najemnikowi o tyle, żeby mógł kupić bochenek chleba.

Do mnogich nieprawości i bezeceństw swych przodków wobec Polski dodają wciąż nowe — mimo to, zamiast siedzieć cicho w swych pałacach, mają bezczelność wystąpić do walki przeciwko większości polskiej, przeciwko rządowi legalnie przez Sejm obranemu, łączyć się w tej walce i popierać socjalistów, żydów i komunistów.

Bardzo dobrze—kogo Bóg chce ukarać, tego najpierw zaślepia. Pracujcie tak dalej, a wcześniej później, spotka was zasłużona zapłata — purchawki obrzydłe!

Zostaniecie zdeptani, a może wywyższeni—wasi nowi sojusznicy postarają się o ubranie waszemi ciałami drzew przydrożnych, słupów telegraficznych i latarni.

Paweł Ubrzeż.

Gdzie prawda?

Ogólnie wiadomo, że ogromna większość uświadomionego ludu polskiego jest zorganizowana pod sztandarem P. S. L. na którego czele stoi Prezes Witos chłop z Wierzchosławic, który dzięki wrodzonym zdolnościom, dzięki niezmordowanej pracy, wytrwałości, potrafił w Odrodzonej Polsce skupić masy włościańskie koło siebie i koło programu P. S. L. — Ale w Polsce są jeszcze inne stronnictwa, które również nazywają się ludowemi, gdyż do polityki potrzebują chłopów, bo bez tego ani rusz, nawet posłem bez głosów chłopskich zostać nie można, te więc stronnictwa z całą zawziętością usiłują Piastowców przed ludem oskarżyć o zdradę, aby te masy, które idą dziś pod sztandarem P. S. L. „Piast" porwać za sobą. A więc Thuguttowcy, Dąbszczaki, socjaliści, komuniści, żydzi, Rusini. To wszystko razem ryczy na całe gardło, zwalając wszystko zło w Państwie na Witosa i „Piastowców"; bo według ich zdania popełnił straszne rzeczy, gdyż stworzył większość w Sejmie, która wyłoniła rząd parlamentarny, na którego czele stanął on — Witos.

Stworzony został rząd, który wyraźnie powiada, że bierze na siebie odpowiedzialność za naprawę Rzeczypospolitej, żąda atoli jednego: poparcia społeczeństwa polskiego — od opozycji zaś — rozumnej i uczciwej krytyki. a nie rzucania kłód pod nogi.

Gdyby naszym opozycjonistom rzeczywiście zależało na tem, aby Polsce a tem samem ludowi było lepiej, to i oni powinni znajdować się w większości polskiej, brać udział w rządzie, bo nie czas się kłócić o farbę, jaką ma być pokój pomalowany, jeżeli dach nad nim płonie.

Każdy uczciwy Polak, kochający swój naród, bez względu do jakiej klasy społecznej należy — rozumie, że jeżeli Państwo tonie, to swary domowe winny być, jeżeli już nie zawieszone, to bodaj złagodzone, a praca i wysiłek wszystkich winny być skierowane ku ratunkowi całości.

Chłopi w Polsce otrzymali równe prawa, a temsamem i równe obowiązki wobec Państwa, a ponieważ liczebnie są ogromną większością w narodzie, przeto i największa odpowiedzialność za stosunki w Państwie spada na nich. Gdyby dzisiejsza Polska upadła wskutek złych rządów, historyk prawdopodobnie nie szczędziłby naszego stanu chłopskiego, ale pociągnąłby nas do odpowiedzialności.

Kiedy z końcem ubiegłego roku weszliśmy do Sejmu, a poznawszy wynik wyborów i układ sił politycznych stronnictw — zobaczyliśmy w Sejmie blisko stu posłów obcych narodowości, zdecydowanych wrogów Państwa Polskiego—nie kto inny, ale my chłopi posłowie odrazu zobaczyliśmy, że trzeba osiągnąć jakąś platformę, stworzyć większość z polskich stronnictw, rząd

---

Z kolei zwiedziłem i muzeum tutejsze, założone przez wspomnianego starostę, w którem, jak na Grodno, mają cenne przedmioty. Kilka kościołów rzymsko katolickich Moskale zburzyli. Krzyże z ich szczytów, kute przed wieki przez polskich kowali, tutaj swe miejsce znalazły; mnóstwo portretów tutejszych wielmoży i osób historycznych, a między innemi Jundziłła, marszałka grodzieńskiego „osobliwego dobrodzieja" Franciszkanów, który żył 104 lat; ciekawe plomby po Jadźwingach, odciski kamei ze zbiorów Poniatowskiego, ornat bardzo bogaty, szyty przez jednę z królowych czy królewien, piękny zbiór monet, skrzynia starożytna, żelazna, którą jednym kluczem mnóstwo zamków zamyka, ślicznie szyte palki i bursy na kielichy, mnóstwo wykopalisk z epoki staro-słowiańskiej.

Najszacowniejszą rzeczą atoli są księgi stare, których tu jest spora liczba. Król Poniatowski, podpisawszy rozbiór Polski, musiał jechać do Moskali na mieszkanie. Opuszczając Grodno, dużo ksiąg darował Dominikanom. Tak się te księgi doczekały Niemców. Ci sprzedali je żydom. Żydówki wydzierając z wielkich ksiąg cenne sztychy na obwijanie towaru, chwaliły „papier, który nie przemaka". Starosta odebrał od nich 3 fury tego i tym podobnego towaru i tu go złożył.

Nie było czasu oglądnąć ksiąg dokładniej, ale takie dzieło jak „Puffendorfa" po łacinie, który opisał wojny, jakie szwedzki król Karol Gustaw prowadził z Polską, Biblja, pierwszy raz po polsku pisana z roku 1561, „O powinnościach wszechstanów", drukowana w Wilnie 1583 r przez Jana Karacena z Wieliczki, zajęły mnie wielce. A już najwięcej mnie zainteresowało dziełko, mające taki tytuł:

OKULARY NA ROZCHODY W KORONIE Y Z KORONY,
przez które jako w zwierciedle obaczyć każdy może przyczyny drogości y podniesienia pieniądza,
niemniej FORTELE Y NIEZNOŚNE ZYSKI, ŹDZIERSTWO A KRĘTACTWO KUPIECKIE r. 1624.

Widzimy, że i dawniej panowie kupcy umieli ludność ździerać nie najgorzej. Jeżeli wtedy ciele wartało 4 grosze i to się widziało ludziom za drogo, cóż dziś powiedzieć o tych panach, co za mały ogóreczek w Warszawie biorą 10 tysięcy marek? Szkoda, żem nie spenetrował, jakie leki na to dawał autor, a jeszcze większa szkoda, że tej książeczki nie czytali nasi ministrowie skarbu.

Tak dumając, poszedłem obejrzeć zamek, w którym się odbył ten sejm smutny w roku 1793.

C. d. n. **Jakób Bojko.**

parlamentarny, niezależny od mniejszości narodowych (bo innej rady nie ma)—pragnęliśmy, aby do tej większości weszły wszystkie stronnictwa polskie, aby wspólnie pracowały, bodaj do chwili, kiedy Państwo stanie na silnych nogach. Wiedzieliśmy dobrze, że bierzemy na siebie odpowiedzialność wielką, lecz nie widzieliśmy innej drogi wyjścia jak ta, na którąśmy weszli.

Niestety znalazły się stronnictwa na lewo od nas, jak Wyzwolenie i Dąbski, który z Wyzwoleniem już wówczas w konszachtach zostawał, oni to w stosunku do rządu Witosa są wielkimi opozycjonistami, ale za to byli wielkimi podporami rządu Sikorskiego, który darzył ich orderami, ziemią i tp. Nie ze względów programowych, ale z wściekłej nienawiści do Witosa przeszkadzali ze wszystkich sił stworzeniu większości polskiej i rządu obecnego. — Więcej dla nich znaczyło polecenie Sikorskiego niż uchwała klubu. A gdy mimo to większość i rząd stworzone zostały, korzystając z tej złotej wolności polskiej, rozpoczęli w swych pismach zjadliwą, wprost niesłychaną walkę przeciw rządowi, a głównie przeciw prezydentowi ministrów Witosowi i wszystkim Piastowcom.

Różni: Smoły, Chomińscy, Rudzińscy, Wyrzykowscy, Putki, Sanojce i tp. — w swych organkach aż pienią się przeciw nam — za co? Gdyby na czele rządu stał nie chłop ale nie wiem jaki reakcjonista, najskrajniejszy konserwatysta, byłoby dobrze, gdyby stał nawet żyd i to by tej zawiści i tego jadu nie wywołało.

W życiu parlamentarnem opozycja zdrowa, rozsądna jest potrzebna—uczciwa krytyka sprawiedliwa w życiu parlamentarnem i politycznem przynosi niejednokrotnie korzyści—ale walka jakiej jesteśmy świadkami, nie jest zwalczaniem rozumnymi argumentami lecz jadem złości i nienawiści osobistej. Karjerowicze polityczni myślą sobie: jedyny chłop w Polsce powtórnie doszedł do najwyższej godności — zohydzić go, zdyskredytować, rozbić chłopów koło niego zgrupowanych, łupem się podzielim, wtedy my będziem przewodzić a nie On. Co będzie z państwem o to mniojsza.

O to Bracia chłopi idzie, ambicja, zawiść osobista, zazdrość, te nieszczęśliwe przywary narodu polskiego, te niedopuszczają do skonsolidowania sił ludowych, te osłabiają chłopa.

Ale ja wierzę w zdrowy rozum chłopa, który każdą rzecz ujmuje praktycznie, że ten zwycięży. Doktrynerzy wielkomiejscy uznania wśród chłopów nie znajdą. Oni duszy chłopa nie znają, a tem bardziej jego potrzeb.

Chłop dziś rozumie, że wygodnie jest krzyczeć, że drugi robi źle—jeżeli sam nie robi nic.

Chłop rozumie, że ciężko dziś jest zrobić dobrze, i to wkrótce jeżeli ma się tyle śmieci do wymiecenia i tyle przeszkód.

Dlatego Lud rozumie, że prawda jest po stronie tych, którzy biorą ciężką odpowiedzialność przed narodem, chcą Państwo i Lud ratować z ciężkiego położenia, a złością, kłamstwem, obłudą posługują się ci, którzy zamiast pomagać, przeszkadzają — którzy dziś z jednej strony w spółce z wrogami Polski, z drugiej strony z wrogami chłopa, idą do walki z rządem Polski — a w perspektywie widzieć mogą: Co? Rozkład a może upadek Państwa.

Jan Madejczyk, poseł.

Przestać pluć!

Utarł się w Polsce fatalny zwyczaj, że każdego człowieka, który wybije się ponad poziom swego otoczenia, musi się sponiewierać, splugawić, opluć, zwłaszcza w momencie, gdy ma zająć jakieś stanowisko społeczne.

I zanim dany osobnik ma możność wykazać swą pracą, jak powierzoną sobie służbę wykonywać będzie, zostaje odarty ze czci, sponiewierany, ośmieszony.

W ostatnich czasach opozycyjna prasa uprawia istne orgje na tem polu. Z racji każdej nominacji pieni się, kandydatów, czy mianowanych wala błotem, byle tylko wykazać, że to wszystko, co się obecnie dzieje jest najgorsze a to wszystko, co poprzednio robiono, było dobre i bez zarzutów.

Lecz z tem trzeba skończyć i to stanowczo.

Wszelki nasz autorytet zostaje momentalnie za granicą podkopany, a my kompromitujemy się coraz więcej.

I z racji ostatnich nominacyj nowych ministrów, polały się kubły pomyj, zawierające kłamstwa, kalumnie, a nawet zwroty nieprzyzwoite.

Prasa lewicowa użyła sobie n. p. na nowym ministrze skarbu Kucharskim. Nie pozostawiła na nim ani jednej suchej nitki.

Naturalnie zwyczajowo—zupełnie nie wdając się w Jego program, w Jego poglądy, w Jego plany pracy.

Atak rozpoczął się generalny—jak zwykle, ze znanem hasłem.

Zbeszcześcić Go—niech się o tem cały świat dowie, za pomocą, zawsze w podobnych wypadkach usłużnej prasy międzynarodowej (czytaj żydowskiej).

Pierwsze dnie jednak natychmiast wykazały demagogję lewicowców i całą ohydę ich metod. Wygłoszona bowiem mowa ministra Kucharskiego we Lwowie, z okazji otwarcia Targów Wschodnich, zrobiła znakomite wrażenie, nie była ona mową reklamową, tylko mową kreślącą jasny program, bez żadnych cudów, oparty natomiast na twardych koniecznościach, wprowadzający kolejność rozwiązywania głównych zadań skarbowych. A zatem zatrzymanie inflacji (drukowania nowych marek) przez osiągnięcie równowagi budżetowej, następnie stabilizacja kursu marki polskiej, w końcu wprowadzenie nowej waluty drogą przez bank emisyjny.

Czerwona prasa podniosła jednak natychmiast olbrzymi krzyk. Przoduje naturalnie perlowski „Robotnik«. I staje się rzecz ciekawa.

„Robotnik“ oburza się na ministra, że ten śmiał zapowiedzieć zwiększanie ciężarów podatkowych, że śmiał powiedzieć kupcom, przemysłowcom i finansistom wiele przykrych słów, że skarcił i przedstawił jasno dotychczasowe nadużycia podatkowe.

„Robotnik« staje się obrońcą uciskanych kupców, paskarzy, przemysłowców, bankierów!

Byle tylko pluć na członka Rządu!

Byle tylko jadem podszyć zdrowe i konieczne zamierzenia.

Kto zatem im dogodzi? Kto zadowoli pana Perla?

Oni mają na myśli kogo innego, lecz my im odpowiemy inaczej—ten, kto nie pozwoli sobie nadal być spluwaczką i właśnie hardo i twardo postawiwszy swój program, jak minister Kucharski zrealizuje go, nie cofając się przed żadnemi środkami wiodącemi do celu.

A towarzyszom radzimy przestać pluć.

Żarski.

Pouczenie w sprawie drzewa opałowego.

Rozporządzeniem z dnia 13 kwietnia 1923 r. Dz. U. P. Nr. 54, poz. 379, zarządził Minister Robót Publicznych, że dla szkół, urzędów, zakładów użyteczności publicznej a także dla nie zamożnej ludności w razie istotnej każdorazowo stwierdzonej potrzeby — winno być wydawane drzewo z lasów czy to państwowych czy prywatnych.

Zajęcie drzewa dokonywa starosta. O ile chodzi o szkoły, urzędy, lub domy użyteczności publicznej (przytułki ochronki) to kierownicy zakładów tych winni się zwrócić do starostwa z podaniem o przydział drzewa, podając ile jest pieców do opalania i kuchni.

Uboga ludność może też otrzymać drzewo. Naczelnicy gmin względnie wójtowie winni w tym wypadku przesłać odnośny wykaz do starosty z podaniem pieców i kuchni do opalenia.

Na jeden piec do ogrzewania w szkołach i zakładach użyteczności publicznej może starosta wydać najwyżej 6 metrów przestrzennych szczapowych lub krąglakowych albo 8 m. p. karpinowych (pniaków) albo 12 m, p, gałęziowych drzewa opałowego twardego, miękkiego zaś 7 m. p. w szczapach lub krąglakach, 10 m. p. w pniakach (karpiny) 14 m. p. w gałęziach **na cały rok**.

Dla urzędów oraz biednej ludności na jeden piec do ogrzewania może wydać starosta $^{2}/_{3}$ części — dla kuchni czynnych cały rok najwyżej $^{3}/_{4}$ wyżej wymienionej ilości na cały rok.

Za drzewo to należy opłacić właścicielowi lasu po otrzymaniu odpowiedniej asygnacji ze starostwa według taksy, jaką oznacza każdego miesiąca Wojewódzka Komisja, specjalnie do tego celu powołana.

Drzewo opałowe musi być zabrane z lasu w terminie, jaki starosta oznaczy na asygnacji. Po tym terminie właściciel lasu nie jest obowiązanym wydać drzewo.

Otrzymanego drzewa na asygnacją od starosty nie wolno ani sprzedawać ani odstępować innym osobom pod odpowiedzialnością karną.

PRACE RZĄDU.

Ministerstwo Reform Rolnych. Sprawa przewłaszczeń. Ministerstwo Reform Rolnych wspólnie z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych przygotowują projekt o udzielaniu przewłaszczeń w województwach poznańskiem i pomorskiem. Projekt ów uchyla postanowienia obowiązujące obecnie w sprawie przewłaszczeń, przewlekłe bardzo, które spowodowały, że tysiące spraw są do dnia dzisiejszego nie załatwione.

Osadnictwo na kresach. P. Minister Osiecki przygotowuje racjonalny plan osadnictwa kresowego. Rozwiązaną jest również sprawa otoczenia należytą opieką materjalną osadników. W tym celu w preliminarzu budżetowym na rok 1924 zostały ustanowione odpowiednie kwoty.

Zyski za opłaty wywozowe. W miesiącu sierpniu wpłynęło do Skarbu Państwa 29 miljardów 90 miljonów mk. wyłącznie za opłaty wywozowe. Musi się nadmienić, że w sierpniu nie wywożono ani zboża, ani mięsa.

Port w Gdyni. W związku z akcją oszczędnościową jest rozważany projekt odstąpienia dalszej budowy portu w Gdyni konsorcjum prywatnemu. W grę wchodzą bardzo solidne kapitały krajowe obok zagranicznych.

Wyjazd Komisji na kresy. Wskutek zarządzenia p. Ministra Osieckiego wyjechała 6-tego b. m. na objazd osad żołnierskich na Polesiu specjalna Komisja, na której czele stoi prezes komisji międzyministerjalnej dla spraw osadnictwa inż. Kasiński.

Następne wyjazdy nastąpią na Wołyń i do ziemi Nowogródzkiej.

Lud całej Polski--jednej myśli.

Pan Prezes Rady Ministrów otrzymał w ostatnich czasach następujące depesze świadczące o jednolitym poglądzie ludu wiejskiego z różnych dzielnic Polski.

Piotrków. Zjazd powiat. delegatów połączonych stronnictw P. S. L. i Zjednoczenia zasyła wyrazy czci i hołdu i prosi o dalszą obronę interesów ludu, dla dobra Ojczyzny. Prezydjum Wallas, prof. Rozmus Aleksander Fijałkowski, Leon Bityk, ksiądz Kozakowski, b. poseł Kotas. wójt Piedh, Leon Jaszcz.

Lida Wileńszczyzna). Zarząd związku zdemobilizowanych ochotników powiatu lidzkiego przesyła wyrazy czci i hołdu oraz życzenie owocnej pracy dla Polski i ludu Prezes Związku Wilmont, Sekretarz Hartukiewicz.

Pogrzybno, pow. Odolanowski. Poznańskie. Zebrani w dniu 25 sierpnia członkowie P. S. L. wyrażają pełne zaufanie i uznanie Polsk. Stron. Ludowemu, a szczególnie Prezesowi Wincentemu Witosowi, za jego pracę podjętą około stworzenia większości polskiej w Sejmie.

Ślubujemy stać nadal niewzruszenie przy P. S. L. tusząc nadzieję, że tylko P. S, L. bronić może skutecznie interesów ludu.

Zebrani domagają się jaknajrychlejszego zlikwidowania osad niemieckich w poznańskiem, celem wzmocnienia żywiołu polskiego na Kresach.

Zebrani wzywają Rząd do dalszego energicznego tępienia drożyzny, do ustalenia należnych i odpowiednich cen za wytwory produkowane przez wieś, wreszcie do otwarcia eksportu nadwyżki zboża zagranicę.

Kopytkowe od oświaty.

Artykuł 119 naszej Konstytucji powiada: Nauka w szkołach państwowych i samorządowych jest bezpłatna. Państwo zapewni uczniom wyjątkowo zdolnym, a niezamożnym stypendja na utrzymanie w zakładach średnich i wyższych.

Cóż jednak obchodzi świetny Magistrat w Jaśle Konstytucja — oto wprowadził on w r. b. opłaty od dzieci wiejskich, chcących uczęszczać na naukę do szkół powszechnych w Jaśle, a to od dzieci młodszych po 1,000.000 mkp., zaś od starszych po 2,000.000 mkp. Opłaty te słusznie nazwano na jednym ze zgromadzeń kopytkowem, jako, że dzieci lżejsze (co do wagi) płacą mniej, zaś dzieci cięższe więcej, gdyż niszczą one więcej bruku i trotoary. To samo, co przy zwierzętach, wprowadzanych na targowice. Nie mielibyśmy nic przeciwko pewnego rodzaju opłatom na utrzymanie szkoły, lecz musimy się kate-

gorycznie zastrzec przeciw eksploatacji kieszeni ubogiej ludności, na łatanie dziur magistrackich, lub żeby naszemi pieniądzmi utrzymywano całkowicie szkoły, by dzieci żydów uczyły się darmo.

Wskutek tego niesłychanego zarządzenia, wielu włościan nie mogło zapisać dziecka do szkoły, gdyż przy dzisiejszej drożyźnie odzieży, przyborów szkolnych i t. p., nadto tak dotkliwej opłacie na rzecz miasta, dla ludzi mniej zamożnych jest to niemożliwością. W dodatku stancja dla dziecka 12-to letniego w Jaśle, kosztuje przeszło półtora miljona mkp., mimo, że dziecko musi mieć pozatem połowę własnej żywności.

Czy w takich warunkach możliwem jest kształcenie synów ludu w szkołach, czy to nie zakrawa na tendencje nie dopuszczenia biedaków do oświaty. To też szkoły przepełnione są dziatwą żydowską, bo innych na kształcenie nie stać.

Sprawę tę oddaliśmy posłowi Madejczykowi do przedstawienia miarodajnym czynnikom, aby te ograniczyły samowolę Magistratu, czy nawet Rady miejskiej w Jaśle.

Rodzice.

Zbieranie owoców.

Jest rozpowszechnionym ogólnie zwyczajem, że po »Suchych dniach", które w tym roku obchodziliśmy w ubiegłym tygodniu 23, 25, i 26 rozpoczyna się masowy **zbiór wszystkich owoców,** bez względu na to, czy to owoc jesienny czy zimowy. Zwyczaj to bardzo błędny i należy już raz z tem zerwać.

Jabłka i gruszki dzielimy na odmiany: letnie, jesienne i zimowe.

Odmiany letnie dojrzewają od lipca, do końca września i te zbierać należy z drzewa przed zupełnem dojrzeniem, bo przetrzymane na drzewie mączeją i są wtedy bez wartości.

Odmiany jesienne dojrzewają od października do końca grudnia. Jedne z nich mogą więc dojrzeć zupełnie na drzewie, inne natomiast dojrzewają dopiero w owocarni (piwnicy). Pierwsze należy zebrać znowu przed zupełnem dojrzeniem jak letnie, drugie najwcześniej w połowie października.

Odmiany zimowe nie dojrzewają nigdy na drzewie, lecz dopiero po długiem leżeniu w piwnicy, w czasie od Nowego roku począwszy, a dają się przechowywać jedne krócej, inne dłużej, niektóre **aż do końca lipca.** Owoc to najcenniejszy. Owoce zimowe należy zbierać jak najpóźniej—dopiero przed samymi mrozami. Im dłużej pozostaną one na drzewie, tem lepiej wyrosną, wzbogacą się w wielką ilość cukru i dadzą się dobrze i długo przechowywać. Owoc zimowy, zerwany zaraz po Suchych dniach jest nie wykształcony, ubogi w cukier, źle się przechowuje i łatwo się marszczy czyli babczeje i jest bez smaku, a często wprost nie do użycia, a odnosi się to szczególniej do gruszek zimowych.

Pierwszych przymrozków nie należy się obawiać. Owoc zimowy znosi bez szkody 2 do 4⁰ mrozu, byle sadownik nie zebrał go zmarzniętego z drzewa. Gdy przymrozek chwyci owoce na drzewach, należy przeczekać ten czas i gdy dopiero owoce zupełnie przyjdą do siebie należy zacząć je zbierać. Zwykle po pierwszych 2—3⁰ mrozach przychodzą u nas jeszcze piękne dni — „babskie lato« i w tym czasie owoc zimowy najwięcej cukru w sobie gromadzi.

U nas w Tarnowie mnóstwo owocu jesiennego i zimowego dostać można na targu, lecz owocu tego przechowywać nie można—taki on zniszczony i obity. A dlaczego? Bo nie rwany on, lecz trzęsiony. Nieraz aż płakać się chce, taki cudny owoc, a tak zmasakrowany. Jakaż szkoda tego owocu i jaką stratę ponosi sprzedający. Za owoc nie uszkodzony otrzymałby on co najmiej dwa razy większą zapłatę.

Porzućcie więc Czytelnicy ten barbarzyński zwyczaj, nie strząsajcie więcej owoców, lecz obrywajcie. Owoce zrywa się ręcznie, lub specjalnie do tego sporządzonymi zrywaczami. Zbiór rozpoczyna się po obeschnięciu rosy i tylko w dnie bezdeszczowe. Owoce, wiszące niżej, obrywamy z ziemi, znajdujące się zaś wyżej z drabin, najlepiej składanych, jakich używają pokojowi malarze lub z drzewa, na które wyłazimy boso **nigdy w butach,** najwyżej zaś znajdujące się, zapomocą zrywaczy, które w handlach przyborów ogrodniczych dostać można.

Owoc ujmujemy całą dłonią i skręcamy go w bok lub ku górze, a gdy go zbieramy w odpowiednim czasie łatwo od gałązki odchodzi, poczem lekko — nie rzucać — kładziemy go do koszyka nie dużego, zawieszonego na kuli, a gdy ten napełniony, spuszczamy go na sznurze na ziemię. Pomocnik odczepia kosz z owocami, a na jego miejsce zawiesza inny kosz próżny, który zrywający wyciąga na sznurze do góry.

Zaraz w sadzie sortuje pomocnik owoce z kosza na trzy sorty (klasy) do trzech koszy czy paczek — poczem odnosi do przechowalni, lub odrazu pakuje do wysyłki.

Pierwsza sorta, to owoc duży i średni bez plam i zupełnie zdrowy: sorta druga, owoc duży i średni, ale przyplamiony grzybem; sorta trzecia, owoc uszkodzony i drobny.

Najostrożniej należy obchodzić się z owocem sorty pierwszej, bo to owoc najcenniejszy.

O przechowaniu i przesyłce owoców w następnym numerze.

Tarnów 16/9 1923.

J. D.

Ze świata.

Niemcy popierając bierny opór w zagłębiu Ruhr doszły do niebywałego krachu walutowego i dziś są podobno skłonne do przywrócenia normalnych stosunków w tem zagłębiu, domagają się jednak amnestji dla poprzednio skazanych, prawa powrotu dla wydalonych i przywrócenia Niemcom prawa gospodarowania w zagłębiu. Wątpić jednakże należy, czy się Francja na to zgodzi, zwłaszcza, że między Francją a Anglją nastąpić miało uzgodnienie postępowania wobec Niemiec. Te ostatnie zdają sobie sprawę z tego, że na rozłam sprzymierzonyeh liczyć nie można i dla tego opór ich mięknie. Ugodowość reprezentuje obecny rząd Dra Stresemanna, przeciw któremu chce wystąpić Bawarja, nacjonaliści a komuniści oświadczają, że czekają na rewolucją zgnębionych Niemiec w r. 1924.

W Hiszpanji rewolucja zakończyła się na razie stworzeniem dyktatury wojskowej i powierzeniem rządów państwem w ręce generałów. Jak się dalej wypadki potoczą — niewiadomo. Ruch ten przypomina jednak rewolucję faszystowską we Włoszech.

Zatarg o Rjekę między Jugosławją a Włochami dobiega końca pomyślnego dla obu stron. Sprawa Rjeki i zatarg grecko-włoski o wymordowanie misji włoskiej, to były dwie wielkie chmury, które mogły były obdarzyć Europę piorunami, gdyby nie niechęć do awantur wojennych i trwoga przed mocniejszymi.

KRONIKA.

Pilzno. Pełna rada gminy miasta Pilzna na posiedzeniu, odbytem w dniu 15-ym września 1923 r. pod przewodnictwem burmistrza Marcelego Szczeklika, zamianowała jednogłośnie: JWPana Prezydenta Ministrów Wincentego Witosa, obywatelem honorowym królewskiego wolnego m. Pilzna w dowód wdzięczności za Jego zasługi położone dla miasta.

Minister spraw wewn. Dr Kiernik bawił w Małopolsce zachodniej na inspekcji urzędów.

Podróż kanclerza Seipla z Austrji, w czasie której omówione zostały ważne zagadnienia gospodarcze, tyczące się obu krajów, wywołała niezadowolenie w Pradze i Berlinie.

Na wschodzie zaczynają znowu grasować bandy podpalaczy hajdamackich, pragnące sterroryzować pracującą ludność.

Na Śląsku Cieszyńskim pod zaborem czeskim, Polacy odnieśli wspaniałe zwycięstwo przy wyborach do rad gminnych. Gminy, które według czeskiego spisu ludności nie posiadały prawie Polaków, nagle podczas wyborów stały się polskimi i wybrały większość radnych Polaków. Jest to kompromitacja rządów czeskich, starających się fałszem ziemię polską uczynić czeską. Zwycięstwo to wspaniałe jest owocem porozumienia wszystkich partji polskich prócz komunistów.

A więc tam pod batem czeskim socjaliści potrafili znaleść odwagę współpracy z partjami »burżuazyjnymi“, tylko tu w Polsce gdy idzie o ratowanie państwa tego porozumienia między Polakami znaleść nie mogą.

Wyzwolenie (Dąbszczaki i P. P. S.) domagają się zwołania Sejmu jak najprędzej, spiesznie im do tego, o czem piszemy na innem miejscu.

Podwyżka taryfy pocztowej nastąpi z dniem 1-szym października, opłata listu będzie kosztować 3 tys. mk, kartki 1500 mk, zagranicznej 5000 mk, polecenie 3000 mk.

Cena złotego polskiego ustaloną została na 45 tys. mkp.

Sprostowanie. Odnośnie do artykułu pt. „Trzech majorów“ ogłoszonego w „Ludzie Polskim“ z dnia 2-go września 1923 prostujemy z przyjemnością, że p. major Dziadosz przebywał w Tarnowie na urlopie bezpłatnym i że przydziału ziemi nie otrzymał, przeto zarzuty w tym artykule podnoszone do p. Dziadosza się nieodnoszą. *Redakcja.*

Korespondencje.

Osobnica (p. Jasło).

Niezwykłą radość sprawiło nam pojawienie się „Ludu Polskiego“. Z otwartem sercem witamy go i życzymy mu powodzenia i zwycięstwa w walce z warcholstwem i rozbijaczami jedności ruchu ludowego, z wrogami postępu i Polski ludowej. Niech leci z zasobem świeżych sił, na wsze strony Rzptlej, pod te niskie nasze strzechy. Niech budzi uśpione, niech krzepi bratnie dusze i porywa je do nowego czynu, na szlaki nowego życia. Niech wznosi pracą swą nad uświadomieniem i uobywateleniem lud i Ojczyznę, ku słońcu szczęścia i dobrobytu. *Wube.*

Jastrząbka nowa w Tarnowskiem.

Dnia 9-tego września odbył się u nas wiec parafjalny przy udziale delegatów z sąsiednich parafij. Przewodniczył: J. Ciężadło z Żukowic starych, znany działacz ludowy w tut. okolicy —zastępował go J. Wiatr z Żukowic nowych, przew. Koła P. S. L.—sekretarzował Stanisław Kozioł z Jastrząbki nowej, przew. koła P. S. L. i delegat Powiat. Rady lud.

Po zagajeniu, przewodniczący oddał głos posł. Brodackiemu, który w dłuższem i nadzwyczaj rzeczowem przemówieniu przedstawił sytuację państwa od chwili powstania aż dotąd. Wskazał w jak ciężkich warunkach państwo polskie przystępywało do budowy swego gmachu państwowego, odpierając równocześnie wroga, który swym zalewem zagrażał całej Europie. Następnie omówił działalność byłego Sejmu, którego największym błędem było to, że nie zdołał wyłonić z siebie większości a tem samem utworzyć silnego rządu, z czem nareszcie odniesiono się do narodu, rozpisując nowe wybory. Te również sprawy nie rozstrzygnęły, lecz poniekąd ją przyspieszyły, wprowadzając do izby sejmowej około 90 posłów obcej narodowości. Ci natychmiast wypowiedzieli walkę wszystkiemu, co polskie—wobec czego P. S. L. pozostając w wielkiej trosce o poństwo i lud polski, ogłosiło własny program pracy, oświadczając gotowość pójścia z każdą partją, która na powyższy program się zgodzi, calem utworzenia większości a następnie silnego rządu. Niestety tak partje niby ludowe, jak również i partja rzekomo polska P. P. S-owców a w rzeczywistości ulegająca bezwzględnie wpływowi pejsowców odmówiły współpracy w tem przedsięwzięciu, wskutek czego Prez. Witos rozpoczął konferencję z przywódcami stronnictw prawicowych, z którymi też zawarł układ dotyczący większości i rządu, obejmujący również najważniejsze postulaty państwowo-ludowe, a następnie stworzył rząd, którego kierownictwo objął sam, podejmując ciężką walkę o polskość Polski z tymi, którzy na fotelu Prez. Ministrów chcieliby widzieć nie Witosa ani nawet Daszyńskiego, który jest tylko pionkiem w ich ręku, ale Lejbę Trockiego z Moskwy.

Mowę p. Brodackiego nagrodzono burzą oklasków.

W dyskusji zabrał pierwszy głos miejscowy ks. proboszcz Gajek, w sprawie bolączek miejscowej ludności jak również i osobistych ze strony Sanguszków cierpianych a następnie złożył deklarację, iż odtąd P. S. L. może liczyć na gorące poparcie tak jego jak i innych księży, co zgromadzeni z żywem zadowoleniem przyjęli do wiadomości.

Przemawiało jeszcze kilku mowców, podnosząc rozmaite bolączki, wśród których największa okazała się sprawa usuwania drobnych dzierżawców z dzierżaw przez zarząd Sanguszków, jak to miało miejsce w r. 1921. Charakterystycznem jest to, że Sanguszczyzna na gnębienie ludności wybiera zawsze chwile w czasie rządów Prez. Witosa, tak, że ludność czytając dzienniki o tworzeniu się rządu pod prezydenturą p. Witosa, widziała już wówczas prześladowanie ze strony tych panów.

W odpowiedzi p. Brodacki wezwał wszystkich pokrzywdzonych, aby bezwarunkowo z gruntu nie ustępywali, bo żadna siła ani tem więcej próba zalesienia usunąć ich nie śmie a następnie po udzieleniu informacji w różnych sprawach, żegnany serdecznie przez całe zebranie odjechał, zostawiwszy błogie wspomnienie.

Wiec ten wykazał dobitnie, że ludność tutejszej okolicy stoi murem przy Prez. Witosie i swoich przywódcach, i nie odstraszą go żadne represje, wywierane na nim ze strony jasnych panów, lud bowiem wierzy, że rząd obecny jest na tyle silnym, iż nawet i jasnym panom (nie zawsze zresztą) może oświadczyć, iż najpierw na tej ziemi muszą żyć ci, którzy w najcięższych chwilach dla niej, swymi piersiami ją zasłaniali, a następnie dopiero ci, którzy w cięższych cokolwiek chwilach ulatniają się, pozostawiając wszystko na pastwę losu. **S. Kozioł.**

Dąbrówki breńskie w Dąbrowskiem.

W niedzielę dnia 9 tego września odbyło się u nas w domu Jana Garncarza zebranie ludności. Przybył do nas delegat zarządu okr. P. S. L. p. Franciszek Drewniany, który w dłuższem przemówieniu przedstawił zebranym program P. S. L., działalność posłów Piastowców w Sejmie, obecne stosunki gospodarcze — poczem wezwał do organizacji.

Utworzono odrazu Koło P. S. L. Do zarządu jego weszli: Władysław Soja, przew., Jan Jakob, zastępca Jan Garncarz, sekr. Stanisław Garncarz, skrb.

Kilku z zebranych zaprenumerowało sobie „Piasta“. Uchwalono gorącą podziękę prez. Witosowi za pracę dla Państwa i ludu. Zgłoszono następujące postulaty: Parcelacji dóbr bar. Konopki, wstrzymania wyrębu i wywozu drzewa z lasów, ponieważ ludność miejscowa tego drzewa koniecznie potrzebuje, oraz energicznej walki z drożyzną.

Obrady zakończono okrzykiem na cześć prez. Witosa.

Jan Garncarz.

Za S-kę wyd.: Stanisław Mermel.— Red. odp.: Dr Leon Rymar. — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.